

KURJER DROHOBYCCKI

dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Cena Kurjera w miejscu :

ćwierćrocznie 80 ct. — półrocznie 1 złr. 60 ct. — całorocznie 3 złr.

Z przesyłką pocztową :

ćwierćrocznie 90 ct. — półrocznie 1 złr. 80 ct. — całorocznie 3 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Redakcja, Administracja i ekspedycja Kurjera w drukarni Jana Brosia w Drohobyczu.

Ceny ogłoszeń :

Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Drobne ogłoszenia po 1½ ct. od wyrazu.

Nadesłane : za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne prywatne wiadomości, zaraz po kronice, za jeden wiersz 30 ct. — Rękopisów nie zwraca się.

Lex Urbański.

Z dniem 29. marca ukończyła się sesja sejmowa. Po przeforsowaniu budżetu prawie bez żadnej debaty w trzech dniach, w czasie śmiesznie małym w stosunku do wielkiej wagi tej kwestyi, po przepytowaniu więc pozycy budżetowych, Sejm nie miał czy nie chciał już mieć siły do życia i popadł w anemię. Jedynym tylko żywszym momentem tej jałowej sesyi jest lex Urbański.

Pan Urbański chciał zostać sławnym. Chciał słyszeć swe imię powtarzane przez tysiące, chciał widzieć swe nazwisko drukowane we wszystkich gazetach. Ambicya to już niezaprzeczenie rys natury ludzkiej. Nieboszczyk Herostrat szewc z Efezu, w nadziei, że nazwisko jego będzie po wsze wieki powtarzane, podpalił świątynię Diany, jeden z cudów ówczesnego świata. Ambitny majster kunsztu szewskiego dopiął swego, nie ma bowiem narodu, nie ma kraju, gdzieby nie powtarzano Herostratowego imienia.

Pan Urbański ma też ambicyę i on chce być na ustach wszystkich i stać się nieśmiertelnym, postawił więc wniosek na zaprowadzenie policyi sejmowej, na nadanie marszałkowi prawa, wykluczania posłów — reprezentantów ludu — z czterech z rzędu posiedzeń sejmowych, wniosek mający na celu stłumić każdy głos krytyki i swobodne słowo. Mimo opozycyi ludowców, demokratów i Rusinów przeszedł niestety wniosek Urbańskiego.

Wstępujemy więc w okres walki do której szereguje się nowe młode życie, pokolenie wyrosłe w szkole nowoczesnego ducha, postępu społecznego, wolności osobistej.

Zaprowadzenie sądów przemysłowych.

Przy sposobności reformy procesu cywilnego zwrócono baczniejszą uwagę na stosunki prawne wynikające z ugody przemysłowej pracy. Był też czas najwyższy, ani bowiem § 87 ustawy przemysłowej przyznający prawo udawania się pod jurysdykcję wydziałów sądów polubownych korporacyi, ani też zaprowadzone ustawą z 14 maja 1869 (dz. p. p. 1. 63) sądy przemysłowe, a vegetujące zaledwie we Wiedniu, Bernie, Libercu, i Bielsku, nie mogły zapełnić luki licznych ustawodawstw, które po macoszemu obchodzilo się z robotnikiem przemysłowym, odbierając mu prawa, każdemu innemu wierzycielowi przysługujące. Robotnik bowiem mógł dochodzić swych praw wobec przedsiębiorcy przed sądem dopiero po upływie dni trzydziestu po rozwiązaniu stosunku roboczego, do tego zaś czasu podpadał pod kompetencję władz politycznych. Nie myślimy krytykować tu działalności władz politycznych w tym względzie, powtarzamy tylko za Drem Ingwerem, że państwo, w którym władze polityczne rozstrzygają w kwestyach prawnych, traci prawo do nazwy państwa prawnego. By powyższym brakiem zaradzić powstała ustawa z dnia 27. listopad 1896 „o zaprowadzeniu sądów przemysłowych w sporach wynikających z przemysłowego stosunku pracy nauki i płacy“. (Dziennik ustaw państw. 1. 218).

Ustawa powyższa, która weszła w życie z dniem 1. lipca 1898. uznając potrzebę rozstrzygnięcia spraw wynikających ze stosunków pracy przez fachowców, nie zaś przez władze polityczne, zaprowadza sądy przemysłowe, składające się z przewodniącego i zastępcy, (przez rząd z pośród urzędników sędziowskich

mianowanych) i z 20 asesorów i ich zastępców, wybieranych w połowie przez przedsiębiorców, w połowie przez robotników. Co do ustanowienia jednak tych nowych sądów powiada ustawa (§ 2), że zaprowadzenie ich jest obowiązującym tylko w miejscowościach, w których przedtem sądy przemysłowe istniały, (więc tylko we Wiedniu, Bernie, Libercu i Bielsku) winnych zaś miejscowościach wówczas, gdy »interesowane ministerstwa« uznają to za potrzebne »po zasięgnięciu opinii sejmów krajowych.« Wprawdzie sejmy, wydziały krajowe, rady powiatowe, izby handlowe, inspektorowie przemysłowi, jakoteż stowarzyszenia i korporacje przemysłowe, mają prawo stawiania wniosków, na ustanowienie sądów przemysłowych, zaprowadzenie ich jednak zależy w zupełności od uznania i orzeczenia rządu. W ten sposób zakwestyonowano ustawę tak bardzo pożądaną.

Prawdziwym jednak dobrodziejstwem płynącym z nowej ustawy jest zniesienie jurysdykcyi władz politycznych. W miejscowościach, w których sądy przemysłowe dotąd zaprowadzone nie zostały, rozstrzyga sąd we wszystkich sporach dotyczących się pracy, nauki lub płacy, zarówno w czasie trwania stosunku roboczego, jakoteż natychmiast po rozwiązaniu takowego, nie zaś jak dotąd — po trzydziestu dniach. To jedyna natychmiastowa namacalna korzyść ustawy o sądach przemysłowych, ustawy, zresztą w niektórych kierunkach niesprawiedliwej, jak n. p. wyjęcie z pod jurysdykcyi sądów przemysłowych przedsiębiorstw rolniczych, kopalnianych (§ 5, a, b) nieprzyznanie robotnikom biernego prawa wyborczego (§ 9) i t. p.

Mimo to jednak nowe sądy przemysłowe są prawdziwą ulgą dla warstw pracujących jnż to z powodu swej szybkości a załatwianiu spraw, (pierwszy termin musi nastąpić w przeciągu trzech dni po podaniu skargi, (§ 26) już to z powodu rozpoznawania sprawy przez fachowców. Nic więc dziwnego, że w całym kraju żądają robotnicy przemysłowi na swych zgromadzeniach zaprowadzenia sądów przemysłowych, a liczne petycje w tej sprawie wpłynęły niebawem do Sejmu. Robotnicy naszego powiatu tak obfitego we fabryki i zakłady przemysłowe domagają się też od Sejmu w 5ciu petycjach zaprowadzenia i u nas sądów przemysłowych.

Hannibal ante portas.

Nasza rada miejska stanowi obecnie dziwne zjawisko. Posiedzenia pełnej rady nie mogą przyjść do skutku z powodu, iż pewien odłam rady trzyma się biernej opozycyi, radni nie uczęszczają na posiedzenia, nie dopuszczają do uchwał — jednym słowem strejk! na całej linii zastój i sprawy gminne leżą odłogiem. Budżet nieuchwalony, masy innych ważnych spraw nie można załatwiać — tylekrotnie zapowiadana asanacja miasta, aprowizacja miasta w wodę, kanalizacja, oświetlenie elektryczne i t. p. odłożone ad Calendas graecas. Miastu naszemu grozi zatem zawieszenie autonomii a komisarz rządowy przed bramami już czeka. Szerszy ogół mieszkańców naszego miasta nie tylko, że nie by na tej zmianie rządów miejskich nie stracił, lecz owszem mógł by wiele zyskać. Sprawy by innym trybem iść musiały, bo komisarz rządowy to nie burmistrz z wyboru, który musi robić to co mu klika rej wodząca poleci, ba nawet rozkaże. Najgorzej wyszłaby właśnie sama klika, która by wpływ na sprawy miejskie utraciła a przy nowych wyborach kto wie czy w tej samej sile w skład rady by weszła. No ale skoro grożą nam

komisarzem rządowym to odpowiedzieć im musimy, że ogół mieszkańców grodu naszego może sobie tylko życzyć, aby komisarz rządowy jak najrychlej przybył i jak najdłużej tutaj bawił, gdyż na stosunki nasze rządu komisarza będą o całe niebo lepsze aniżeli rządu klik, które li tylko egoistycznym interesem się powodują a o dobro ogólne wcale się nie troszczą. Słyszymy, że już kompromisa się zawierają celem usunięcia tego przesilenia, lecz warunki stawiane burmistrzowi mają być tego rodzaju, iż szanujący się człowiek bez upokorzenia się, przyjąć by je nie mógł. Niechże sobie kompromisa zawierają, lub nie zawierają, szerszych warstw mieszkańców miasta Drohobycza okrzyk »Hannibal ante portas« nieprzeraża, gdyż komisarz rządowy gdyby niewiedzieć jaki, będzie u nas mile przyjęty jako zupełnie wolny od wpływów tutejszych klik żadnych panowania.

Głos z miasta ze sfer kupieckich.

Jak o. k. kolej państwowa postępuje ze stronami i te... nerata... dy dość dotkliwie, przytaczamy na razie następujące fakta, które podajemy do publicznej wiadomości i tak: p. B... handlarz wina sprowadził beczkę wina z Węgier we wadze 791 kg. Przez złe załadowanie i częste przeladowania na stacyach przejściowych obręcz pękła i w. 10 w wagonie wyciekło. Przy nadejściu beczki z winem do Drohobycza zażądał p. B... odważenia i okazał się brak 50 kg. wina, co też ze strony urzędu stacyjnego potwierdzonem zostało. Poszkodowany przedłożył dyrekcji kolei fakturę żądając zapłaty za brakujących 60 kg. wina na mocy §§ 73 i 74 regulaminu ruchu Dyrekcya jednak nie mając prawnej podstawy do odmówienia zapłaty tej słusznej należności, zwróciła mu list frachtowy z tem, że w myśl §. 77 ponieważ od 30 stycznia do 8 lutego b. r. były wielkie mrozy i skutkiem tego obręcz pękła, nie jest obowiązana szkody tej zwracać. Tymczasem powołany §. 77 regulaminu ruchu mieści w sobie takie postanowienie: »Die Bahn haftet nicht für das Verderben bei Flüssigkeiten, welche in Gährung oder Fäulnis übergehen, oder durch Frost oder Hiltze leiden.« Poszkodowany p. B... nie żądał wcale odszkodowania za to, iż wino zepsuło się na kolei, lecz tylko żądał odszkodowania za brak 60 kg. wina, które na kolei wyciekło skutkiem nieostrożnego się obchodzenia z beczką. Zresztą że od 30 stycznia do 8 lutego b. r. wcale żadnego mrozu nie było, łatwo da się udowodnić, gdyż właśnie w tym czasie było ciepło wiosenne o czem wszystkie gazety donosiły. Odmowa odszkodowania w tym wypadku nie jest prawnie uzasadniona a postępowanie to jest nieprawidłowe i nielegalne bo sprzeczne z przepisem §. 77. regulaminu ruchu, I. część taryfy postanawia wyraźnie: »Matten, welche bei Obstsendungen, zum Schutze gegen Frost beigegeben werden, werden Frachtfrei berechnet.« Tymczasem stacya Drohobycz przepis ten ignoruje i za rogózki wedle upodobania policza! Jeszcze i to podnieść musimy, że wszelkie wnoszone reklamacje zbyt długo w dyrekcji zalegają, niektóre leżą po 8 i 9 miesięcy bez odpowiedzi na czem stan kupiecki cierpi dotkliwie. Może być że pozuszenie tej sprawy publicznie, spowoduje zmianę korzystniejszą dla handlujących i temporezowanie już raz ustanie.

R...

Korespondencye.

Drohobycz, dnia 27 marca 1899.

Boli nas serce za naszymi dziećmi, co to z temi szkołami nie naukę ale mękę mają. Bo i proszę kogo niech osądzi jak to być może, aby śródmieście z lanem miało aż 6 szkół ludowych i szkołę przemysłową, a tyle i to tak wielkich przedmieść tylko dwie i to 3 klasowe szkoły, jedna na przedmieściu Zadworne a jedna aż na trzy przedmieścia, Liszniańskie, Zwaryckie i Zawieźne, zaś Wojtowska góra i Korost nie mają żadnej szkoły. Z tego jeszcze nie byłoby nam może krzywdy, że na każdym przedmieściu nie ma osobnej szkoły, ile z tego, że i te co są żadnej nam korzyści nie przynoszą, bo nie są pełne samoistne 4 kl. szkoły ale oderwane jakby ogony.

Gdy dziecko taką szkołę ukończy, to zaraz karami zmuszają rodziców posyłać je do 4 klasy do miasta. Gdy tam takie dziecko pójdzie, to go trzymają w 4 kl. dwa albo i trzy lata, jako nierozwinięte, a potem pakują te dzieci przymusowo do 5 i 6 klasy, które mają charakter przemysłowy i handlowy, co wcale nie odpowiada potrzebom dzieci naszych z przedmieścia, gdzie ludność jest wyłącznie rolnicza. Błąkając tak dziecko przedmieszczanina po szkołach różnego typu wraca do domu nie nauczywszy się wiele, staje się niezdolnym ani do roli ani do handlu ani do przemysłu. A tak gdybyśmy mieli po przedmieściach 4 klasowe męskie i żeńskie a nie mieszane, z osobnym wzorowym kursem rolniczym, to dopiero dzieci nasze mogłyby mieć jakąś korzyść ze szkoły. Po ukończeniu 4 klasy mogłyby dzieci majątniejszych przejść wprost do gimnazjum a drudzy na kurs rolniczy a komu byłaby potrzeba, do 5 i 6 klasy wydziałowej. Krzywdą jest wielką aby kosztem przedmieszczan mieszczanie mieli tyle szkół, a przedmieszczanie ani jednej porządnej szkoły.

Gdy zważymy rozległość przedmieść i obliczymy ile to czasu potrzebuje dziecko aby zająć do szkoły w mieście od dworca kolejowego na Zadwornem, lub z Plebaniji albo z pod Zalesia i Liszni na tamtych przedmieściach, to dopiero nabrać można przekonania ile kłopotu ile utrapienia mamą i dziećmi, i z dziećmi nawet. Przekonani o rzetelności rady miejskiej dla spraw szkół w mieście, czekamy czy tak samo zyczliwie i prędko otworzą 4 klasę po przedmieściach z kursem rolniczym, aby podnieść przedmieszczanństwo z upadku.

Cybularz ze Zadwornego.

Sambor dnia 28. marca, 1899.

Teatr polski pod dyrekcją Władysława Czajkowskiego urządził w naszym mieście dotychczas cztery przedstawienia złożone z najnowszych utworów scenicznych jako to: „Pod białym koniem“ „Łapownicy“ „Szaławila“ i „Dzwon zatopiony“. Z załam jednak nadmienić wypada, że sztuki te, jakkolwiek u nas jeszcze nie grane i cieszące się dobrem powodzeniem na wszystkich scenach, nie zwałyby nawet na tyle publiczności. Aby po opłacania kosztów przedstawienia pozostało choć kilkanaście zlr. dla członków towarzystwa. Dziwi nas to bardzo, że publiczność Samborska tak zawsze przychylna dla przejezdnych teatrów, tak nagle zobojętniała dla polskiej sceny, że w sali teatralnej zobaczyć można każdą inną narodowość liczniej reprezentowaną od polskiej. Miejmy jednak nadzieję, że po całotygodniowej przerwie, która z przyczyny świąt wielkanocnych nastąpi, polepszy się powodzenie teatrowi, tem więcej, że w dotychczas odegranych sztukach zaprezentowali się artyści tej trupy jaknajlepiej.

G.

KRONIKA.

Zmarli w Drohobyczu: Marya Chrastek obywatelka miasta Drohobycza, dnia 20. marca b. r. w 76 r. życia. Józef Merynowicz nadstrzążnik skarbowy syn tutaj powszechnie szanowanego budowniczego Jana Merynowicza. dnia 31. marca b. r. w 38. r. życia.

Radca namiestnictwa p. Gustaw Mauthner we Lwowie, którego tutaj wszyscy znają z jak najlepszej strony z czasu jego tu pobytu jako komisarza powiatowego przy tutejszem c. k. starostwie, otrzymał teraz tytuł i charakter radcy dworu.

Stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda“ w Drohobyczu. urządza w niedzielę dnia 9. b. m. w sali gimnastycznej miejskiej przedstawienie amatorskie z następującym programem: »Takich wiecej« komedya w 2. aktach Wincentego I. Wdowiczewskiego i »Czula struna« operetka w 1. akcie z francuskiego, muzyka Kratzera. Czysty dochód na budowę własnego domu.

W Towarzystwie gimnastycznym „Sokół“ w Drohobyczu odbyło się d. 25. marca b. r. Walne Zgromadzenie na którym po zatwierdzeniu rachunków, poruszono sprawę czytelnicy sokolej, by w wolnych chwilach od zajęcia zawodowego, w tejże spędzić przy gawędce, dążyć do tej spójni sokolej a wybrany zarząd czytelnicy takową zaopatrzył w wszelkie dzienniki a oraz małą biblioteczkę z której członkowie korzystać mogą.

Walne Zgromadzenie mianowało swego długoletniego skarbnika druha Jana Niewiadomskiego, który mając wiele zajęcia zrezygnował, »członkiem założycielem«. — Następnie przystąpiono do wyboru Wydziału, który na dniu 30-go marca b. r. ukonstytuował się — wybierając druhów Dr. Lechowskiego prezesem, Leonarda Wiśniewskiego I. zastępcą, Wacława Przetockiego II. zastępcą, Józefa Przybylskiego sekretarzem, Władysława Kobierskiego zastępcą, Szaynę Stanisława skarbnikiem, Meszyńskiego Bronisława gospodarzem, Maryana Baładę zastępcą. Wydziałowymi druhów: Gulbińskiego Władysława, Jelonka Franciszka, Niemcowego Adolfa, Szwabowicza Marcina, Dr. Warmkiego Stanisława i Zubczewskiego Antouiego.

W niedzielę d. 9. b. m. o godzinie 12. w południe urządza »Sokół« święcone wspólne, a wieczorem przedstawienie i otwarcie czytelnicy.

Sąd powiatowy w Drohobyczu mieści się w 3 budynkach co jest dla publiczności nadzwyczaj niedogodnym a jakie nieraz z tego wynikają kłopoty dla stron szczególnie dla ludu wiejskiego trudno sobie wyobrazić. Włóścianin dostawszy pozew do sądu i przybywszy do miasta idzie do rynku i udaje się do sądu o wyznaczonej godzinie — tymczasem tam się dowiadyje, że sprawa jego należy do oddziału innego przy ulicy Mickiewicza — pędzi więc tam co tchu i niestety przybył zapóźno, sprawę bowiem wywołano a gdy go nie było, sprawę przegrał. Trafi się czasem, że przyjdzie strona na czas a nie mogąc się dopchać do sieni stać musi przed sądem podczas wywoływania sprawy. Krzyk i gwar panujący tam jednak, spieranie się stron i świadków zagłusza głos wywołującego sprawę i pozwany, lub powód nie słyszy wywołania i sprawę przegrał. Oprócz tego nie ma tam sali do rozpraw tylko zwykłe pokoje, więc strony muszą stać we wązkich sieniach i na ulicy. Budynek sądowy w rynku również odpowiada celowi a co do oddziałów karnych to budynek w którym się mieszczą, jest niżej wszelkiej krytyki. Nie ma tam nawet pokoi, lecz w całym słowa tego znaczenia nory przedzej na więzienie aniżeli w ogóle na jakikolwiek ubikacje przydatne. Ba ale i tych nor jest tam za mało, duszą się więc sędziowie i pomocnicy kancelaryjni jak śledzie i niszczą swoje zdrowie. Sala rozpraw jest za mała więc strony muszą stać na dworze w zimie wśród mrozów czasami i cały dzień nim na nich kolej przyjdzie. Oddział śledczy mieści się w jednym małym pokoiku tak, że ledwie sędzia i pisarz ma tam miejsce a rozkład budynku jest tak fatalny, że obżalowani i świadkowie stoją pod drzwiami i nolens volens słyszą co do protokołu w tajnym śledztwie inni zeznają, no a nie trza wątpić nawet o tem, że tutaj ludzie są ciekawi i umyślnie pchają się pod drzwi, by słyszeć zeznania i orientować się wedle nich. Ile spraw przez to zostało udaremnionych można sobie wyobrazić. Jak więc z tego wszystkiego widzimy wszyscy na tem cierpią, że nie ma u nas sądu w jednym budynku wedle nowoczesnych wymogów wybudowanego i tak: cierpią strony, cierpią sędziowie i urzędnicy kancelaryjni a nawet wymiar sprawiedliwości, dlaczegoż więc skoro wszyscy o tem wiedzą nie od dzisiaj, dotąd budynek sądowego odpowiedniego celowi nie mamy. Może dla tego, że powołane do tego czynniki nie mogą się zgodzić na miejsce gdzie ten już tak dawno projektowany budynek ma stanąć. Dobro ogólne jednak wymaga gwałtownie pospiechu w tej sprawie a stronom interesowanym obojętną będzie rzeczą, czy na tej, lub na owej ulicy, lub placu stać będzie budynek sądowy — byle tylko już raz był sąd razem a nie rozdzielony jak dotąd.

Egipskie ciemności tak często panują na ulicach szczególnie bocznych w naszym mieście, że późno wieczorem aby wyjść trza wielkiej odwagi, bo nie tylko można uderzyć nosem o słup latarni, lecz i nie trudno potknąć się o jaką kupę kamieni, lub błota. Niezależnie więc trochę więcej naftę nim światło elektryczne zaprowadzicie, wszak nafta u nas jest w domu nie trza ją sprowadzać!

Ulicy miasta naszego jak Mickiewicza, Zielona, Truskawiecka, Borysławska i Stryjska mają chodniki z płyt trembowelskich co się Zarządowi miasta chwali, ale dla czego inne ulce jak n. p. Żupna i Florjana chodników takich nie mają, dla czego do głównego dworca kolejowego nie ma wcale żadnego chodnika? A przecież Drohobycz leży w Europie!

W kasynie ruskim odbył się w sobotę dnia 26. marca wielkopostny wieczorek z odczytem i tombolą przy bardzo licznym współudziale publiczności ruskiej. Z polaków widzieliśmy tylko prof. gim. Dębskiego. A szkoda że u nas publiczność polska tak mało interesuje się ruskimi sprawami. Żalować mogą wszyscy ci co nie byli na odczycie prof. gim. Pry-

słopskiego. Odczyt jego o ruchach społecznych w 19 wieku wywołał zaniepokojenie u jednych, u drugich zdziwienie, a u reszty pewnego rodzaju treść i nieukontentowanie. Wszystkim jednak imponowała ta werwa, z jaką prelegent prawie przez godzinę trzymał na uwadze słuchaczy.

Na wstępie porównał prelegent ruchy robotnicze w Europie z ogniem, na który narzeka prosty chłop gdy mu chatę zapali, a mądry wynalazca cieszy się nim, gdy go zaprzęgnie do wozu żelaznego. Społeczeństwo kapitalistyczne widząc szerszy się ruch socjalistyczny krzyczy i narzeka szperający w nim zarzewie mordów i pożogi. Klasa robotnicza widzi w nim wóz, który zawiezie ją na inne tory. Potem kreślił p. Prystopski rozwój socjalizmu w Angliji, Francji i Niemczech, wyliczając ludzi, którzy stworzyli ten ruch i nim kierowali. Następnie wykazał jak ruch socjalistyczny rozwinął się w Galicji, i kto jest jego twórcą. Najbardziej uwydatnił się ruch socjalistów w naszym kraju podczas walki wyborczej z V. kuryi do rady państwa, z której zwycięsko wyszło trzech groźnych reprezentantów socjalizmu galicyjskiego, którzy są jego przedstawicielami. W dalszym toku odczytu podał prelegent szczegółowy życiorys Marksa Bebla i innych twórców socjalizmu i dzieli ich na dwa obozy, na obóz socjalistów reformatorskich i socjalistów rewolucjonistów. Do ostatnich zalicza socjalistów francuskich i niemieckich, o angielskich mówi, że oni legalnie walczą o prawa robotników i ci mają największą szansę powodzenia. W Galicji ruch reformatorski usiłował stworzyć ks. I. Bałeni, ks. Stojałowski i partya socjalno demokratyczna. Przedstawicielami ruchu rewolucyjnego są skrajni socjaliści i anarchiści. W końcu nadmienil prelegent, że ruch socjalistyczny jest koniecznością, walki klasy robotniczej z kapitalizmem do zdobycia sobie praw w społeczeństwie i że ruch taki nie powinien nikogo napawać strachem lub bojaźnią, jeżeli robotnicy i niższa klasa inteligencji walczą będą legalnie o swoje prawa.

Po odczytciu nastąpiła gra w tombolę, która gości obdarzyła różnymi podarunkami a kasynowi przysporzyła dość znaczny dochód.

Confiteor gr. kat. urzędu parafialnego w Dołhem ad Podbuż. W ostatnich numerach naszego pisma przedstawił nasz korespondent z Rybnika zbawienną działalność tamtejszego zarządcy tartaku, Niemca, który stał się rozsądnikiem choroby zakaźnej wśród okolicznych włóścian. Korespondencya ta tak dotknęła przeświety gr. kat. urząd parafialny w Dołhem ad Podbuż, że odesłał nam dwa ostatnie numera »Kuryera« z następującą uwagą, którą zamieszczamy z zachowaniem jej wcale oryginalnej ortografii i stylizacji: „Czy mogą być lepsze kulturtregery jak polacy, których lud nazywa Światłodawcami bez światła. W poprzednim Numerze powiedziano, że na Ryb. tartaku są sam. cudzoziemcy. trocha prawda, bo sama lenność mieszra. pitaży, maszyny, hajcera zajmują polacy i są w całym słowa znaczeniu cudzoziemcy, ruskich chłopów używają do dziennej pracy i to z Rybnika z Dołhego, nie ma prawie żadnego. Zakarzoną słabość przynieśli, przeciwie polak-kulturtregery z Schodnicy“. Jesteśmy gr. kat. urzędowi parafialnemu w Dołhem wdzięczni za tak bezogródkowe wypowiedzanie swych „zasad“ i gorącą obronę niemieckiego żywiołu w rybnickim tartaku, który przyniósł ze sobą plody swej kultury.

Przeświety gr. kat. urząd parafialny w Dołhem ad Podbuż, racz nam i dalsze swe uwagi nadysłać, chętnie je będziemy zamieszczali. By się odzwążnić za przesłaną nam uwagę zrękamy się należnej nam prenumeraty, za pobrane numera „Kuryera Drohobyckiego“. A może by zdało się skonstatować zkad służąca i parobek probostwa tamtejszego nabyli ową zakaźną chorobę i dali jej tam początek?

Księga adresowa stoł. miasta Lwowa na rok bieżący ukazała się na pulkach księgarskich jako rocznik III. zredagowana na wzór miast europejskich.

Wydawnictwo to tak użyteczne i niezbędne w stolicy kraju oddaje bezsprzecznie wielkie usługi nie tylko mieszkańcom Lwowa i kraju, lecz także obcym. Brak księgi adresowej w stolicy od dawna uczuwać się dawał, gdy Lwów z każdym niemal rokiem z nadzwyczajną szybkością się rozwija i podnosi. Zredagowania tego użytecznego podręcznika podjął się p. Franciszek Reichman, podzieliwszy cały materiał na ośm rozdziałów. Znajdujemy w tym roczniku alfabetyczny spis mieszkańców Lwowa, z podaniem stanowiska, tytułu i mieszkania, spis alfabetyczny kupców, fabrykantów i przemysłowców podług zajęć; firmy protokolowane m. Lwowa, spis instytucyj publicznych, urzędów, szkół, redakcyj i stowarzyszeń. większe firmy fabryczne w kraju, zdrojowiska krajowe i stacje klimatyczne; wreszcie ogłoszenia pp. kupców, przemysłowców i fabrykantów; ten tak bogaty materiał, zebrany i ułożony w przejrzystym porządku tak, że z łatwością każdy się zorientuje. W świecie handlu i przemysłu ma to wydawnictwo niepomierne znaczenie, jako niezbędny podręcznik dla każdego kupca i przemysłowca. Wszelakie adresy zamieszcza się bezpłatnie.

Egzemplarz nabyć można we wszystkich księgarniach i w administracji wydawnictwa Lwów ul. Lyczakowska 21. w cenie 2 zlr. 40 ct.

Inkasowanie weksli podatkowych przez bank austro-węgierski. C. k. administracya skarbową zawarła w ostatnich dniach grudnia 1898 umowę z bankiem austro-węgierskim, według której bank ten objął aż do odwołania bezpłatnie inkasowanie weksli podatkowych płatnych w miejscowościach w których się znajduje filia (Bankanstalt) lub agencya bankowa (Banknebensteile).

Stosownie do tej umowy inkasuje bank austro-węgierski począwszy od końca grudnia 1898 [weksle podatkowe bądź sam, bądź też za pośrednictwem swoich filij lub agencji.

Trybunał administracyjny w Wiedniu wyznaczył na 28. kwietnia br. rozprawę, celem rozpatrzenia rekursu kilku właścicieli kopalń wosku ziemnego w Dzwiniaczu koło Solotwiny, którym zagroza, skutkiem t. zw. »rozporządzeń policyjnych«, zasypanie ich szybów, w brew kraj. ustawie naftowej z r. 1884. a sankcyonowanej w r. 1886. Zasadniczy ten spór budzi w kołach interesujących się przmysłem kopalnianym w Galicyi, żywe zajęcie. W tem samem położeniu, co pomniejsze kopalnie wosku ziemnego w Dzwiniaczu, znajdują się także i takie same kopalnie w Borysławiu. Orzeczenie najwyższego Trybunału będzie zatem rozstrzygało o bycie kilku tysięcy rodzin, znajdujących w kopalniach tych zatrudnienie i byt.

Za nikczemny zarzut krzywoprzysięstwa uczyniony p. Stapińskiemu przez księdza Stojalowskiego w Wiedniu z 26. zm. odpowie ks. Stojalowski jako oszczerca przed sądem. O to samo skarżą ks. Stojalowskiego pp. Daszyński i Reger. Dawniejsza skarga p. Stapińskiego przeciw ks. Stojalowskiemu o oszczerstwo rzucone jeszcze w czasie wyborów w r. 1898 nie została dotychczas ks. Stojalowskiemu doręczoną, mimo, że rok już upływa. Ks. Stojalowski ma odwagę rzucać oszczerstwa, a boi się rozprawy i wezwań sądowych unika.

Dopływy górskie Wisłoka mają być uregulowane kosztem kraju i państwa, a bez opłat gospodarzy interesowanych gmin. Upominał się o to w Sejmie pos. Milan. Rezulucyę jego dotyczącą tej sprawy Sejm uchwalił.

Oszust. Po znaczniejszych miastach Galicyi i po szlakach kolei żelaznych uwija się jakiś starozakonny, mieniący się sam Mojżeszem Schönfeldem, który przedstawiając się latwoiernym jako zastępca bankierskiej firmy Kohn et Loev w Wiedniu, wyludza zadatki na pożyczkę pieniężną, którą ów Schönfeld ofiaruje się wyrobić każdemu. Schönfeld liczy lat 40, wysoki, nosi czarne bokobrody. Władze poszukują tego sprytnego ptaszka.

Na wiecu w Krakowie Stojalowczycy wykluczyli ze swego stronnictwa posła Danielaka i W. Kotkowskiego, a ks. Szpondrowi zostawiono czas do namysłu. Na wniosek Fijaka, którą ów Stojalowczycy, że kogo wybiorą na posła do parlamentu, ten musi złożyć dla nich 300 złr., a poseł do Sejmu składa 150 złr., a prócz tego posłem może zostać tylko ten, kto trzy lata wiernie służył ks. Stojalowskiemu.

Handlarz dziewcząt. Juda Banda z Jarosławia wywieść chciał do Brazylji dwie dziewczyny, którym oczywiście nie powiedział, że mają stać się ofiarami rozpusty. Przechwycono go w Genewie razem z towarzyszkami podróży i odstawiono do Wiednia, gdzie stamie przed kratkami sądu karnego.

Podwyższenie wydatków na wojsko. Podwyższenie wydatków na armię wspólną w budżecie na r. 1900 wynosi 23 milionów złr. Powstaje to tak znaczne powiększenie ciężarów na armię skutkiem zamierzonego podwyższenia pensji oficerskich i liczby wojska o 2.500 ludzi. Nadzwyczajne wydatki na utrzymanie wynoszą 6.550.000 złr., kredyt zaś dodatkowy na marynarkę obliczono na 2.600.000 złr.

W wagonie. Niewytkle zuchwałego napadu dokonał jakiś nieznanym dotychczas złoczyńca w wagonie kolejowym pociągu, idącego z Bordeaux do Paryża. Jeden z podróżnych p. Roux, adwokat paryski, około godziny 11. wieczorem drzemał w wagonie, w którym oprócz niego nikogo nie było. Nagle uczuł silny zapach, jakby spirytusu. Podniósł się, aby sprawdzić przyczynę, a w tej chwili spostrzegł jakiegoś indywiduum na stopniach zewnętrznych wagonu, które usiłowało otworzyć drzwi, na szczęście zamknięte na zasuwkę wewnętrzną. Podróżny chwycił rewolwer, a jednocześnie dał sygnał alarmowy. Indywiduum znikło w chwili, gdy pociąg zatrzymał się w czystym polu pomiędzy Saint-Sulpice a Veyres. Teraz dopiero zaczęła się serya niospodzianek. W sąsiednim przedziale znaleziono rurki do chloroformu, następnie zaś stwierdzono, iż zbrodniarz, czy zbrodniarze zrobili w przepierzeniu otwór, przez który przy pomocy drutu żelaznego i rurki kauczukowej, przeprowadzili chloroform pod sam nos drzemającego pasażera, aby po uspieniu zrabować go lub zamordować. Policja paryska otrzymała rozkazy jaknajenergiczniejszego szukania zuchwałego zbrodniarza.

Wybuch prochu. O wielkiej eksplozyi magazynu prochu, jaka się wydarzyła w Chinach w Hangtschau i stała przyczyną śmierci 3.000 osób dochodzą nas bliższe wiadomości i szczegóły. Chińczycy, o ile są tchórzliwi na polu walki, o tyle są lekkomyślni w stosunku do materiałów wybuchowych. Często widzieć można, jak chińscy żołnierze, przywiózłszy łodźmi ze statków skrzynie z prochem siadają na nich i zapalają fajki. Nic więc dziwnego, że takie nieostrożne postępowanie sprowadza często straszne wypadki. W bliskosci magazynu prochowego w Hangtschau, znajdował się obóz żołnierzy, składający się z 1.500 ludzi z generałem Jukwei na czele. Z obozu tego po eksplozyi prochu nie uszedł z życiem ani jeden żołnierz, generał również zabitym został. W bliskosci obozu znajdowało się dużo małych domków, zamieszkałych przez kupców, którzy dostawali różne produkty dla wojska. Domki te zostały zniszczone,

a mieszkańcy ponieśli śmierć, gdyż na 3 kilometry w okół magazynu, z powodu eksplozyi wszystko zostało zrównane z ziemią. Cudzoziemcy uszli po części nieszczęścia, gdyż ich mieszkania więcej oddalone były od miejsca katastrofy. Nawet w mieście Schaosching oddalonym od Hangtschau więcej niż 60 klm. dało się czuć wstrząśnienie. Istotnej liczby ofiar trudno będzie dojść, jak również przyczyny wypadku.

Dr. Emil Rochowski niemiecki Polak śląski ogłosił w niemieckim tygodniku „Die Wage“ rozprawę w której występuje przeciw wprowadzeniu języka polskiego do urzędów publicznych na Śląsku. Dla 200.000 Polaków nie trzeba zdaniem p. Rochowskiego żadnych rozporządzeń językowych, „gdyż słowiańscy mieszkańcy Śląska, nie mówią polskim językiem, jak w Galicyi; mówią oni narzeczem morawskim (!) albo wasserpolakisch (!).“

Za swój wielki wynalazek p. Dr. Rochowski zapewne spodziewa się wysokiego orderu, lub tytułu hofrata!

Los emigrantów Galicyjskich. We wtorek 28. marca przyaresztowano na dworcu kolejowym w Przemyślu 35 rodzin włościańskich, liczących około 100 ludzi, z powiatu Horodeńskiego, którzy bez należnych papierów wybierali się do Ameryki. Na telegraficzne zarządzenie namiestnictwa odszupasowano tych biedaków z powrotem do domu.

Dezerterzy. Z 3. batalionu, 28. p. obrony krajowej, stacyonowanego w Samborze zbiegli przed kilkoma tygodniami, podoficer rachunkowy w randze sierżanta, *Stankiewicz* szeregowiec *Stahl*. Do tej chwili zbiegów nie odnaleziono. Donosi o tem „Głos Przemyski.“

Pamiętniki ks. Stojalowskiego. Czytamy w „Ruchu kat.“: „Ks. Stojalowski wygotowuje swoje pamiętniki i zamierza je wydać za granicą prawdopodobnie w Lipsku. Charakterystyczną jest konkluzja, do jakiej dochodzi ks. Stojalowski. Oto: że w despotycznej Rosji stosunki są o wiele znośniejsze, aniżeli w Galicyi. Nawet Kroże usprawiedliwia ks. Stojalowski i dodaje, że lepsze mieliśmy u nas w Białej i Ostrawie. Sympatje ks. Stojalowskiego ku Rosji — zdaje się rosnać. Najciekawsze jednak rzeczy opuszcza ks. Stojalowski w swoich pamiętnikach mianowicie: własne swoje dzieje. Sprawy kulikowskie i tyle innych pomija milczeniem.“

„Szkołnictwo“ w Numerze 9. z 2. marca robi bardzo trafną uwagę do wniosku *Kramarczyka*, posła sejmowego pisząc:

Pod rozważę posła *Kramarczyka*. Jak z szeregów nauczycielskich niektórzy idą na wsie, a drudzy pozostają w miastach pośród inteligencji tak samo i księża.

Możeby tedy szanowny poseł zaproponował na najbliższem posiedzeniu sejmowem, by utworzono po wsiach *seminaria duchowne, niższego typu*, w których wychodziliby *wiejszy księża*, niczem nie różniący się od ludu. Płacę rozumie się musieliby mieć stosunkowo niższą, bo po spełnieniu obowiązków zawodu wolnoby im było zajmować się przemysłem, rzemiosłem i gospodarstwem... Kubek w kubek jak *nauczyciele przyszłości Kramarczyka!*

Bezkarne zuchwałstwo żołnierzy przechodzi już wszelkie pojęcie. Dnia 30. marca br. przechodziła obok baraków 58. pułku ulicą Jarosławską p. K. A. o godzinie 8. wieczorem, gdy w tem napadło ją czterech żołdaków i poczęło brutalnie szarpać i ciągnąć za sobą. Przerażona kobieta z trudem zaledwo wyrwała się z rąk napastników. W ucieczce przed pędzącymi za nią skryła się do pobliskiego domu, skąd dopiero w towarzystwie przewodnika odeszła do domu obok żelaznego mostu. Dokąd doprowadzi rozbawienie żołdaków? Mieszkańcy ulicy Jarosławskiej nie są pewni życia, a stojkowie nigdy w tamte strony nie zajrzy. (Donosi o tem „Głos Przemyski“).

Światło stańczykowskiej nauki, prezes akademii umiejętności hr. Stanisław Tarnowski w następujący sposób tłumaczy wystąpienie Mickiewicza w literaturze polskiej: „Wszystcy młodzi koledzy Mickiewicza próbowali swoich sił w poezyi, pisywali wierszy dużo; pisywał je i Mickiewicz“ (Wypisy polskie dla gimnazjów wyższych tom II. stron. 6.) Ten nonsens logiki i stylu »kuje« na pamięć młodzież polska dla wykształcenia smaku estetycznego i ćwiczenia się w stylu. Nie dziwimy się że szan. hrabiemu, ale zadziwia nas fakt, że Rada szkolna „takie“ podręczniki aprobuje i poleca do użytku w szkołach.

Pałac dozów. Jednemu z najpiękniejszych zabytków budownictwa średniowiecznego, pałacowi dozów w Wenecyi grozi ruina. Tak zapewnia znany rzeźbiarz włoski Dalzotto, który twierdzi, iż w murach gmachu porobiły się rysy, a belkowanie dachu spróchniało zupełnie, grozi zawaleniem. Włoski minister oświaty Baccelli, pod którego zarządem pozostaje i wydział sztuk pięknych, wydelegował do Wenecyi budowniczego Boko z poleceniem wygotowania planów gruntownej restauracyi zabytku, którego zagłada byłaby nieoszacowaną stratą dla współczesnej sztuki budowniczey.

FEJLETON BRUKOWY.

(Afera naszego fejtletonisty, czyli świadkowie panów Hokus i Fokus.)

Najgorszą już chyba być musi dola fejtletonisty brukowego. Pisz człowieku o bruku, gdy ten bruk

zawsze jednakowo monotony, pisz o nowostkach, gdy ospałe życie nawet z rzadka w głupocie na coś oryginalnego się zdobędzie. A pisać się musi, jeżeli biedny autor nie ma się narazić na zarzut, że dziać, który sam w twórczem natchnieniu stworzył, skonał z powodu zaniku sił w swej najtrańszej młodości.

Podobne myśli ogarniały autora, gdy pisał nagłówek niniejszego fejtletonu. Stał nagłówek w swej całej kaligraficznej okazałości, lecz jakby na przekór, nie a nie nie przesytybowało go mózgowicy, coby się dało ubrać we wietrzną sukienkę fejtletonu. Rozmyślając de vanitate consiliorum, pograżył się autor w głębokiej zadumie, i byłby może tak dumał do skończenia świata, gdyby go nie obudził stuk o drzwi. Równocześnie stanęły na progę dwie wcale oryginalne postacie. Jedna niska, krepą, o pełnych może przepelnionych policzkach, o rysach rozplywających się w tłuszczu, jak u... (wybaczcie mi szanowne czytelniczki!)... jak u tucznego wieprza; druga postać wyniosła, koczka, przypominająca dragona z czasów nieboszczki Maryi Teresy, jeśli nie dzierżyciela ostrego miecza Temidy. Obaj przybywszy postąpili kilka kroków, i prawie równocześnie doleciały mię ich nazwiska, N wypowiedziane wdzięcznie przez tucznego gościa i NN rozlegające się grobowo z wnętrzości modelu na kata. Obaj reprezentowali się w charakterze świadków panów Hokus i Pokus.

— Masz babo reduty — pomyślałem sobie, — że się też schody nie załamały pod nimi. — Po chwili jednak z arcygrzeczną miną kazałem miłym gościom usiąść, pytając czem mogę służyć.

— Mój panie — zaczął N.

— Mój panie — powtórzył grobowo NN, — nasi mandanci panowie Hokus i Pokus są mocno obrażeni pańskim ostatnim fejtletonem, w ich imieniu przyszliśmy żądać satysfakcyi.

Przy tych słowach powstał obaj goście, pan N otworzył swe tucze usta; zobaczyłem dwa rzędy spiczastych, białych zębów i zdawało mi się, że jakiś prorok Jonasz znajduje się w wielorybiej paszczy; pan NN podniósł zaś swą dłoń, godną mistrza Selingera.

— Jestem bezkrwistym, nie będziecie panowie mieli zbytnej satysfakcyi — zauważyłem.

Zdaje się, że uwaga moja przemówiła do rozumu mych gości, obaj zmienili z tonu, zaś pan N ciągnął:

— Panowie Hokus i Pokus są mocno obrażeni, że pan w swym fejtletonie wyraził się o nich „arm an Seele, arm an Beutel“, musimy przeciw temu protestować.

— Musimy przeciw temu protestować, — powtórzył grobowo pan NN, — tembardziej, że szkodzi to panom Hokus i Pokus w opinii publicznej, bo wszyscy niestety wierzą temu.

— Tak, więc cóż panowie chcą odemnie, gdy nni znajdują też przymioty... .

— Ależ pan je wynalazł.

— Nie żądam żadnego patentu wynalazcy — powiedziałem rozdrażniony już mymi gośćmi. — Zrzęztą! mogą panowie Hokus i Pokus przekonać ogół o swych wielkich przymiotach, urządzając bal drugi.

— Tak? — pytał ze zdziwieniem pan N.

— Tak? — mlasnął językiem pan NN.

— Tak, lecz już nie tego roku, chyba w przyszłym karnawale. Moi goście ścisnęli mi serdecznie rękę za radę i wielce zadowoleni opuścili pokój.

Jakże tu fejtletonu nie pisać?

Fr.

Zapiski literackie.

Kasa warszawska przezorności i pomocy dla literatów i dziennikarzy wchodzi w życie. Wyrażając się górnolotnie, jak na pismo wykwiłtne przystało, braci naszej po piórze, otwierają się drogi: 1) oszczędzania na godzinę tak czarną jak dusza murzyna zbrodniarza, zamkniętego w ciemnej piwnicy, o 12 w nocy, podczas zaćmienia księżycy. 2) utworzenia instytucji, która w razie nagłej potrzeby, nie będzie mu odpowiadała, jako wydawcy dzisiejsi: „zapomniałem kluczyków od kasy“, bądź pan łaskaw zaczekać, a jak tylko powrócę z Algieru... „kasjer jak raz zasłabł nie mam drobnych, tylko same ruble pojedyncze i t. p. Jednym słowem dzięki „Kasie pomocy i przezorności“, literat i dziennikarz, zyskuje instytucję, która mu niekiedy pozwoli zapomnieć adresy lombardów prywatnych i lichwiarzy. Otóż dla zapoczątkowania funduszów, bez których żadna kasa otwartą być nie może, redakcja „Muchy“ postanowiła puścić w świat ilustrowaną „Jednodniówkę“ z przeznaczeniem dochodu z niej na rzecz Kasy literackiej i dziennikarskiej. Termin ukazania się „Jednodniówki“, o ile możliwości najspieszniejszy, będzie zależnym od szybkości nadesłania do biura administracyi i redakcyi „Muchy“ (biuro dzienników Ungra ul. Wierzbowa Nr. 8. w gmachu Teatru Wielkiego:) *drobnych utworów muzy poetyckiej, aforyzmów, fragmentów wierszyków ulotnych, anegdot, humoresek, nowelek, opowiadań i t. d. i t. d. i nadto szkiców i rysunków.*

Do was przeto, zaci bracia po piórze i ołówku, zwracamy się z prośbą o zasilenie „Jednodniówki“ swemi pracami. Chodzi tu o nas samych, a więc, sapienti sat. O terminie wyjścia „Jednodniówki“ daną będzie fanfara we wszystkich pismach warszawskich i prowincjonalnych. Zatem do dzieła: Zaznaczamy przeto, iż otrzymaliśmy już trzy hojne ofiary, dla naszej „Jednodniówki“. Oto one: p. Gracjan Unger w miejscu, ofiarował bezpłatnie, wytrawienie klisz do „Jednodniówki.“ firma C. A. Moes, fabryka papieru

w Pilicy, ofiarowała bezpłatnie papier na cały nakład „Jedności”. p. Antoni Michalski w miejscu ofiarował bezpłatny druk części nakładu „Jedności”.

Redakcja „Jedności” na rzecz Warszawskiej Kasy Przejrzystości i Pomocy dla literatów i dziennikarzy p. t. „Grosz do grosza”, uprasza niniejszem wszystkich polskich literatów i dziennikarzy, oraz artystów malarzy, o przyjęcie współpracownictwa w tej „Jedności”.

Utwory nadsyłane, mogą być wszelkiego rodzaju i treści, prozą lub wierszem. Rozmiary utworów niewielkie, jak zwykle do podobnego rodzaju wydawnictw.

Rysunki (do wytrawienia) mogą być wykonane piórkiem, tuszem, akwafortą lub kredką.

Rękopisma i rysunki upraszamy nadsyłać do redakcji „Muchy” w Warszawie, Wierzbowa 8, lub do księgarni Jana Fiszer w Warszawie, Nowy Świat 9, z uwagą na kopercie: „dla Jedności”.

Termin ostateczny przyjmowania materiałów do „Jedności” upłyne z dniem 15, kwietnia r. b.

Hasłem tego wydawnictwa jest: „Pomagaj sobie, Bóg ci dopomoże”, sądźmy więc, iż w imię tych głę-

bokich słów, wszyscy polscy pisarze i artyści malarze, zasiał swą pracą „Jedności”, z której zysk czysty przypadnie w udziale naszej Kasie literackiej. Włodzimierz Płaskowski, Franciszek Kostrzeński, Marjan Gawalewicz, Władysław Buchner, Franciszek Reinstein. Warszawa, d. 14, marca 1899.

Projekt bezpłatnej porady prawniczej podaje „Prawnik”, dwutygodnik wychodzący we Lwowie. Z przyjemnością zaznaczamy, że „Prawnik” począł na nowo wychodzić po dłuższej przerwie. Redakcja „Prawnika” sądzi wprawdzie, że przyczynę niewspierania go przez ogół polskich prawników, był dotychczas zły stan materialny tychże, my jednak sądźmy, że przyczyna leży niestety w braku zamiłowania do studyów prawniczych u bardzo wielkiej części naszych prawników. „Prawnik” rozpoczął trzydziesty rok wydawnictwa.

„Reforma sądowa” czasopismo poświęcone wyłącznie nowemu ustawodawstwu procesowemu, rozpoczyna trzeci rok istnienia. Dwa pierwsze roczniki „Reformy sądowej” zamieściły cały szereg cennych rozpraw prawniczych, jak nadradcy dra Schuberta „O wyroku”, prof. Dra Balasitsa; „O zasadach ust-

nego postępowania w nowym procesie”, prezyd. sądu Dr. Baucha: „O zasadach nowej procedury cyw.”

Jedyny zarzut, jaki redakcyę „Reformy” spotkać może, polega na nieregularnem pojawianiu się tego miesięcznika. Obecnie jednak po usunięciu rozlicznych trudności, zapewnią redakcyę, że dołoży wszelkich starań, by czasopismo to jedyne dotąd w kraju nowemu ustawodawstwu wyłącznie poświęcone, regularnie wychodziło co miesiąc.

Roczna prenumerata wynosi tylko 2 złr. 23 et. zaś dla kandydatów adwokackich i notaryalnych oraz pomocników kancelaryjnych jedynie 1 złr. 50 ct.

Obrazy dla szkoły i ludu Towarzystwo dla reprodukcji dzieł sztuki we Wiedniu rozpoczęło wydawnictwo: „Obrazów dla szkoły i domu”. „Obrazy” nie podają martwych wycinków z natury, ani nie odzwierciedlają sztywnie historycznych wydarzeń, lecz są tworem, które stać się muszą pokarmem dla wyobraźni.

Objaśniające teksty i nadzwyczaj niska cena czynią ją przystępną masom ludu.

Drukarnia Jana Brosia w Drohobyczu

poleca się Szan. P. T. Publiczności z wykonaniem wszelkich robót w zakres sztuki drukarskiej wchodzących a mianowicie, przyjmuje:

Czasopisma, dzieła, broszury, tabele, cyrkularze, koperty, nagłówki, rachunki dyplomy, powinszowania, afisze, zaproszenia ślubne, zawiadomienia zaręczyn, bilety wizytowe, kartki pośmiertne, wstążki oraz wszelkie inne druki w językach: polskim, ruskim, niemieckim i hebrajskim.

WIELKI WYBÓR
papierów, kopert, kartonów i t. d.
WYKONANIE SZYBKIE, DOKŁADNE I STARANNE.

PO MOŻLIWIE NAJNIŻSZYCH CENACH

KONCESYONOWANY

Zakład pogrzebowy

MARKA GINTNERA

w Drohobyczu przy ul. Zielonej (obok gimnazjum).

poleca przybory wchodzące w zakres tego przedsiębiorstwa jakoto: Trumny metalowe i drewniane w wszelkich wymiarach, wieńce, wstęgi z napisami, kapy i t. p. dostarcza na czas pogrzebu karawan, powozy i konie, na żądanie wykonuje grobowce murowane i nagrobki, wogóle zajmuje się kompletnem urządzeniem pogrzebów tak najskromniejszych jakoteż najwspanialszych po umiarkowanych cenach.

Zaproszenie do przedpłaty

na

„PRZEWODNIKA ZDROWIA”,

jedynе pismo w języku polskim, poświęcone pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia wedle praw i wskazówek przyrody, wydawane przy współudziale wybitnych pisarzy i higienistów przez

A. CZARNOWSKIEGO w Berlinie, Karlstr. 32.

Prosimy o zażądanie numeru na okaz!

Książkowane roczniki o ile zapas starczy: II. (1896), III. (1897), IV. (1898) kosztują razem zapisane tylko 3 zł.

Zamawiając należy adresować

Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32.

„ORION”

c. k. koncesyonowane biuro
informacyjno-reklamacyjne

udziela Informacje w sprawach kolejowych
i reklamuje więcej pobrane należności
kolejowe.

Kancelarya w domu p. J. B. Krepla
w Drohobyczu, ul. Żupna Nr. 162.



Wylączna sprzedaż w świecie
znanych

DÜRKOPPA ROWERÓW „DIANA”

najlepsza marka niemiecka

tylko u firm:

I. & D. Hammermanów złotników i jubilerów w Drohobyczu
i Józefa Bechera w Stryju

Tanio. Rasowy 6-miesięczny legawiec i kanarki doskonale spiewaki parami do nabycia u J. Limberger naucz. jęz. franc. mieszkającej w domu p. Szczuplakiewicza w Drohobyczu.

100—300 ztr. miesięcznie zarobić mogą osoby wszelkich zawodów we wszystkich miejscowościach pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż dozwolonych papier. państw. i losów. Oferty do L. Osterreichera VIII. Deutschgasse P. Budapeszt.

Ktoby pragnął teraz z wiosną nabyć najszlachetniejsze gatunki drzew owocowych lub wzorowe pnie pszczoł, zechce udać się do mnie listownie lub osobiście. Szczepy 4 5 i 6. letnie po 30 do 60 ct. a silne pnie pszczoł w ulach Towarzystwa pszczelniczego po 8 do 12 zł. sprzedaje. Przyjmuję także zgłoszenia na kurs nauki pszczelnictwa w teorii i praktyce.
Michał Gaudyak naucz. 6. kl. szkoły męskiej.

25 pni pszczoł dzierzonych futrowanych dobrze wyzimowanych są do sprzedania po niskiej cenie w Dąbrowie truskawieckiej p. Truskawiec. — K. Łaszkiwicz.